

(II Tempo - G.Giubilo) Podczas gdy liga zmierza ku końcowi, dla Romy jest to niestety czas bolesnych pożegnań. Zostawił nas Gaetano Anzalone, znajdujący się przez 8 lat u sterów Giallorossich. Jest postacią, która należy uszanować, gdyż przyczynił się do stworzenia podwalin pod lepszą Romę, a nie zespół drugiego planu, który znajdował się w środku tabeli przez całe lata 70-te i co do którego zespołu również kibice nie mieli wielkiego zaufania.

To osoba do zapamiętania z ciepłem ze względu na pasję i zaangażowanie w służbie barwom Giallorossich tak kochanym i wspieranym silnym wysiłkiem personalnym w latach, w których ciężko było coś wygrać. Anzalone nie miał takich zasobów ekonomicznych, aby dokonać punktu zwrotnego w drodze klubu, ale oddawano mu zaangażowanie i pasję, zanim zaczął się cykl Romy Dino Violi, ten nadal celebrowany ze względu na osiągnięte sukcesy. Anzalone miał zasługi w zbudowaniu podwalin pod drugie scudetto w historii, pod którym podpisał się w szczególności Nils Liedholm, być może najbardziej znaczący w 90-letniej historii Giallorossich. To właśnie Anzalone sprowadził Szweda na ławkę Romy po raz pierwszy, powierzając Baronowi zespół w czterolecie, 1973-1977.

Nie wszystkie inicjatywy wyszły naprzeciwko tradycyjnemu kibicowaniu, ale stylizowany wilczek, który zmienił wilka w 1978 roku stał się jednym z wizerunków, które były rodzajem symbolu 8 lat prezydencji Anzalone. Lata jego Romy nie były latami chwały, ale trzecie miejsce z sezonu 1974/1975 było jednak pewnego rodzaju triumfem dla rzymskiego budowniczego, który został powołany, aby ożywić los klubu zgodnie z jego historią i aspiracjami. Również jeśli chodzi o nowo przybyłych graczy, zasługom Anzalone przypisuje się pozyskanie Roberto Pruzzo, który stał się prawdziwym symbolem i sterem Romy w trudnych i tych pięknych momentach. Jego zasługą było wyrwanie go Genoi podczas przedostatniego roku swojej prezydencji.

Anzalone nie miał zasobów ekonomicznych, aby nadać punkt zwrotny ścieżce klubu, ale trzeba mu oddać zaangażowanie i pasję, zanim zaczął się cykl Dino Violi. Był również pierwszym prezydentem w historii, który zabrał Romę do Stanów Zjednoczonych w odległym 1976 roku, w czasie gdy soccer po drugiej stronie Atlantyku był nadal nieznanym obiektem, zapewniając międzynarodowy wymiar drużynie na długo przed tym jak przybyli aktualni amerykańscy właściciele.

Autor: abruzzi